Nro 29

ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE.

Utile dulci.

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.

we Srodę dnia 22 Lipca 1829 Roku.

ALKORAN.

O ile Turcy nietoleruiący są wszelkie wyznania inne, i o ile Mahometańska wiara, wlewa w nich wściekłą żądzę prowadzenia woien, następuiące nas przekonać zdołaią ustępy, wyięte z obowiązuiącego ich alkoranu. Nayprzód pod względem nietolerancyi.

— Bóg opiekunem iest wiernych. (1) Wywiedzie ich z ciemności do światła. Diabeł nad niewiernemi ma pieczę; — prowadzi ich do ciemności z światła; — w wiekuisty rzuceni będą ogień. (Rozdział 2.)

— W obliczu Boga, nieuzyskuią niewierni żadney pociechy ani z swych bogactw ani z dzieci. Płomieni staną się pastwą. Podobni rodzinie Faraona i tym którzy ią poprzedzili, naukę naszą nazwali kłamstwem. Bóg, okrutny iest w swoich karach. Powiedział on niewiernym: „*Będziecie wkrótce z walczonymi i póydziecie do piekieł, siedliska wszelkich męczarni.*" (Rozdział 3.)

Religią Boga iest *Jslamizm*. Kto iey nie wierzy, dozna całey surowości iego sądu.

Temu który rozprawiać będzie chciał z tobą w tey mierzę powiedz: *Serce oddałem Bogu*; — *ci którzy wierzą, za moim poszli przykładem.*

Wierzącym w pismo święte i oślepionym powiedz: *Przyymiey Islamizm, a oswieconym będziesz.*

Tym którzy zapieraią prawdy i którzy przelewaią krew wiernych, powiedz, iż będą pastwą męczarni. (Rozd: 3.)

— Nie dozwalay nigdy, ażeby się tobą kiedy opiekowali niewierni, chiba gdyby do tego zmusiła cię boiaźń. Drzeć powinieneś przed zemstą Boga. Do niego wrócisz. Powiedz niewiernym: Cokolwiek *ukryiecie w waszych sercach, lub okażecie na iaw*, o wszystkiem *Bóg będzie wiedział. Działania niebios i ziemi nie są mu tayne, bo nieogranicza nic Jego władzy.* (Rozd: 3.)

— Niewierni żadnych nie odniosą przed

(1) *Ma się rozumieć Mahometanów.*

Bogiem korzyści z bogactw ani z swych dzieci. Staną się pastwą płomieni nigdy nie ugaszonych. Dawane przez nich iałmużny do północnego wiatru są podobne, co niszczy letnie zasiewy. Bóg się nieobszedł z nimi niesprawiedliwie. Niesprawiedliwymi byli względem samych siebie.

O prawowierni! Nie zawieraycie związków iak tylko pomiędzy sobą. Niewierni słowami zepsućby was chcieli. Czychaią na waszą zgubę. Wewnętrzną złość swą odkryli. To przecież co taią gorszem iest ieszcze. Daliśmy wam wyraźne tego dowody, ieźliście ie zrozumieli. Wy ich kochacie, oni was nienawidzą, — zaledwie ich opuścicie, a oni ze złości gryzą sobie palce. Cokolwiek dobrego was spotka, to ich martwi. Cieszą się z waszych nieszczęść, ale ieżeli zachowacie nadal cierpliwość i pobożność, Bóg wam pobłogosławi, bo zna ich niecne uczynki. (Rozd: 3.)

O prawowierni, ieżeli póydziecie śladem nie wiernych, pewna was czeka zguba. Ogień ich będzie mieszkaniem i wieczney pobytem nędzy (: Rozdz. 3:)

— Pomyślność niewiernych co zamieszkali w Mecę, będzie krótko trwałą. Znaydą mieszkanie w piekle. Do Raiu dostaną się wierni. Przybywać tam będą wiecznie. Gośćiami zostaną Boga. Z Chrześcian i żydów ci którzy wierzą w Boga i Alkoran, odbiorą nagrodę niebios. (:Rozd: 3.)

— Jeźli niewierny przyiąwszy wiarę znowu do niewierności powróci, gdzie kolwiek go tylko znaydziesz to zabij. Nie miey pomiędzy nimi ani opiekuna, ani przyiaciela. (:Rozdz. 4.)

— O prawowierni!.. Nie zawieraycie związków między żydami lub Chrześcianami. Niech oni z sobą się łączą. Kto będzie ich przyiacielem stanie się do nich podobnym, a Bóg przewódcą nie iest występnych. Oni z waszego wyśmiewaią się obrządku. Bóycie się Boga, ieżeliście prawowierni. Nie łączcie się z tymi którzy się naśmiewaią z waszych modłów. Oni są w obłąkaniu. (Rozdz. 6:)

— Ci którzy Jslamizwowi złorzeczą, lub psuią prawowiernych serca, podobni są sobie. Ci którym Bóg przyswieca postępuią drogą zbawienia, ci zaś których oślepia dążą do zguby. Wielesz to ludzi pastwą się stanie piekła! Maią oni wprawdzie serce, lecz niem nie czuią: — maią oczy, lecz niemi nie widzą; — maią uszy lecz niemi nie słyszą. Podobni do zwierząt dzikich, albo więcey ieszcze od nich zaślepieni, z bydląt nie wyydą zakresu.

(Dalszy ciąg nastąpi.) (Rozd: 8.)

II.

GROB MACHOMETA w MEDYNIE.

(Z podróży Burkharda po Arabii.)

Grób Machometa, o którym tyle niedorzecznych wieści w Europie rozgłoszono, znayduie się w wielkim meczecie w Medynie. Od mieszkańców miasta zwany iest podobnie iak *Beitulla* w *Mekce el Haram* święty, w reszcie zaś Machometańskiego świata zowie się tylko *Meschetl en Neby*, meczetem proroka. Swiątynia ta leży w okolicy wschodniego końca miasta, i lubo znacznie iest mnieyszą od meczetu Mekkańskiego, przecież iest zbudowana podług tego samego planu. Stoi

na otwartym czworobocznym placu ze wszech stron kolumnami otoczony. Słupy tey kolumnady są rozmaitéy obiętości, na sześć stóp od ziemi, w kwiaty, surowym stylem pomalowane. Wierzch kolumnady stanowi pewna liczba małych kopuł lśniących się równie iak w Mekce. Wewnętrzne ściany także są świetnie bielone, prócz strony południowéy która iest marmurem wykładana. Kilka szeregów napisów wielkiemi złotemi literami, które na białym marmurze pysznie się wydaią, ciągnie się ieden po drugim około całéy kolumnady, zmiana iest na zachodniey i wschodniey stronie i części pułnocnéy, zwyczaynemi kamieniami brukowana. Reszta północney strony iest nie brukowaną i tylko piaskiem wysypana. W stronie zaś południowey, gdzie założyciel nie szczędził wszelkiego przepychu, iest bruk z pięknego marmuru, a naprzeciw grobu Machometa z mozaiki prawdziwie mistrzowskiey roboty, która należy do rzędu tych dzieł iakiemi się Wschód szczycić może. Wysokie i obszerne okna ze szklannemi szybami, które się zaledwie ieszcze w innem mieyscu w Hhedschach znayduią, przepuszczaią światło przez mur południowy; niektóre z tych szyb są pięknie malowane. Na innych stronach są mnieysze okna w ścianach porobione, ale bez szkieł.

W południowo wschodnim rogu stoi ten sławny grobowiec, od ścian meczetu wschodniey 15 a południowéy 25 stóp oddalony. Kra:a wstrzymuiąca ciekawych od ciśnienia się do grobu stanowi niefo- remny czworobok, blisko 20 kroków, który kilka filarów kolumnady obeymuie. Jest to żelazna krata zielono pomalowana i do $\frac{3}{4}$ wysokości kolumnady dochodząca. Krata ta iest istotnie siatką drucianą, poprzewłóczona napisami na żółtym brązie, tak gęsto, że tylko przez kilka małych okien, umieszczonych na wszystkich czterech stronach kray na 5 stóp wysokości od ziemi, wewnątrz patrzyć można. W stronie południowey gdzie są oba główne okna, przed któremi zwiedzaiący stoią kiedy się modlą, powleczona iest krata cienko srebrem i napis: *La Jllacha il Allach, al hak al mobyn* (*Niema Boga prócz Boga oczywistey prawdy.*) idzie kilkakrotnie na około tych okien. Cztery bramy prowadzą do kraty, z których trzy zawsze są zamknięte i tylko czwarta rano i wieczór bywa otworzoną dla w puszczania rzezańców, których obowiązkiem iest czyścić posadzkę i lampy zapalać. Każda z tych bram ma osobne swoie nazwisko iako to: *Bab en Neby, Bab er Rame, Bab et Touba, Bab Setna Fatme*. Pozwolenie wniyścia do środka zwanego *el Redschra* osobom znakomitych stopni, iako to Baszom lub dowódcom *Hadsch Karawan*, bezpłatnie bywa udzielonem i może bydź od rzezańców maiących tu nadzór za 12 lub 15 dolarów kupioném. Mało kto iednak z téy wolności korzysta, ponieważ każdy wie, że gdy się tam wniydzie nie ma więcéy nic do widzenia prócz tego, co można widzieć przez okna w kratach, które wciąż są otwarte, to iest firankę równey wielkości z kratą pozostawiaiącą właśnie mieysce do wolnego przechodu na kilka kroków. Za nią znayduie się iak twierdzą rzezańcy, bardzo kosztowne obicie z mnóstwem napisów złotym charakterem. Ta firanka wysoka iest przynaymniey na 30 stóp; ma w północney stronie mała drzwiczki, które są ciągle zamknięte i nikomu nie bywaią otwierane, prócz pierwszych rzezańców, którzy maią nad niemi zwierzchni dozór i na noc wieszaią nową firankę, przysyłaną ze Stambułu, ile razy

)(

się stara zedrze, albo nowy Sułtan wstąpi na tron. Stare firanki zwracaią się do Stambułu i służą do okrywania grobowców sułtańskich i xiążąt ich rodziny.

Wieści rozsiane niegdyś po całey Europie, iakoby grób Mahometa czarodzieyską siłą zawieszony był w powietrzu, nieznane są w Hedschaz; i niepowtarzaią ich w żadnem innem mieyscu na Wschodzie, lubo naywiększe baśnie o cudach i bogactwach tego grobu, dla zrobienia sobie iakieyś sławy, rozpuszczaią ci wszyscy, ktorzy tylko Medynę zwiedzili. Wiadomo, że skarby które bez wątpienia były przy grobie proroka, podobnie iak przy grobach *Aba Brhera i Omara*, znayduiących się także w meczecie, po wzięciu miasta przez Wehabitów, złupione zostały.

Posadzka pomiędzy firanką a kratą i na około iest różno barwnemi taflami z marmuru wykładana; około firanki, wiszą szklanne lampy, które się po całych nocach palą. Cała ta kaplica kraciana pokryta iest piękną kopułą. gdy tylko pielgrzymi tłumami przybywaiący do Medyny, uyrzą zdaleka szczyty meczetu, odprawiaią pewne modlitwy. — Kopuła iest ołowiem pokryta i uwieńczona kulą znaczney wielkości z półxiężycem, lśniącemi się od złota.

III.

Jaskinia złodzieiów w Londynie.

Jeden z moich przyiaciół na drodze z starego miasta do Kennigton w Londynie, idąc wieczorem zgubił zegarek, miał go ieszcze na Londyńskim moście, lecz przychodząc ku kościołowi Sgo Jerzego, gdzie go chciał zregulować z zegarem wieżowym spostrzegł iego utratę. — Krótką przebył tylko ulicę, a przeciąg czasu nie trwał 14 minut, a lubo ulica była napełniona przechodzącemi, niedostrzegł żadnego bliskiego otarcia się ani zgiełku. Zegarek ten miał wewnętrzną wartość, nadto był droższym gdyż był pamiątką familiyną, dla czego udał się do dozorcy policyyego dobrze sobie znanego i o utracie zegarka uwiadomił go. Ten wypytał się o wszelkich szczegółach czyli takowy na główney lub uboczney ulicy utracił, czyli zgiełku iakowego nie było? i t. p. a po udzieleniu przez mego przyiaciela wiadomości rzekł „Niemogę panu z pewnością obiecywać, że ci się zegarek powróci, ale dołożę wszelkiego starania i ieżeli pan chcesz towarzyszyć mi, to co zobaczysz za twoią stratę w części się wynadgrodzi; strata bowiem zawsze nastąpi, ponieważ odzyskanie zegarka wprzód będziesz musiał opłacić. Czy mam na to narazić moie życie i to co posiadam przy sobie zapytał się móy przyiaciel? Ręczę moią głową, za wpane bezpieczeństwo odparł dozorca, tylko mnie się Wpan trzymay i zachoway milczenie: że zaś ci ichmościowie nie z chęcią biorą papierowe pieniądze zaopatrz się WPan w złoto a przynaymniey w pięć gwineów. Gdy zaś móy przyiaciel uwiadomił go, że miał tyle przy sobie, dobrze przemówił tamten im spieszniey przybędziemy, tem pewnieyszy skutek. Poczem szli przez liczne ulice, korytarzyki i zakąty, tak dalece że nakoniec móy przyiaciel niewiedział, gdzie się znaydował, wreście przybyli przed dom, który nie zdawał się bydź zamkniętym ale zupełnie opuszczonym. Tu iest to mieysce rzekł dozorca i mruknął przez drzwi kilka słów, których przyiaciel móy zrozumieć nie mógł. Natychmiast oka-

zało się światło ślepey latarni, które oświeciło naprzód dozorcę a następnie twarz mego przyiaciela. Poczem głos wewnątrz odpowiedział w mowie niezrozumałey; uważano iak się rygle odsunęły i drzwi nieco otworzyły; ale żadnego swatła dostrzedz nie można było. Trzymay się WP: mnie i wchodźmy, zawołał dozorca, i w mgnieniu oka uyrzeli się w ciemnem, cichem i grobowem przestworze, a drzwi za niemi od ulicy zamknęły się, przeszli długi ciemny korytarz z którym prowadziciel obznaymionym bydź zdawał się. Jesteś dziś w wieczór nie bardzo ufny rzekł dozorca, ponieważ obcą osobę z sobą przyprowadziłem, ale będziesz grzecznieyszy, gdy się dowiesz o celu naszych odwiedzin. Wkrótce potem zamknęły się drugie drzwi za niemi dotąd stoiące otworem, ukazało się światło, głosy ludzkie słyszeć się dały. Dozorca powtórzył swóy wyraz paszportowy i uprzedził go do obszerney budowli napełnioney ludzmi płci oboiey; iedni leżeli, drudzy pili, inni żwawą rozmową byli zaięci, tu dzielono się szczęśliwemi łupami, tam niektórzy szachrowali z żydami, wielu zaś siedziało smutno w kącie, tak iak by dzień ten nie był dla nich szczęśliwy.

Towarzystwo to bezpieczne w swoiéy iaskini, żadney niespokoyności względem obcego nieokazywało i właściciel zegarka tylko doznawał nieco obawy. Dozorca policyyny zapytał, czy kapitan J. iest w domu i czy można z nim mówić? Zobaczę rzekł ieden z szlachetnego towarzystwa i przemknął się drzwiami skrytemi których niemożna było poprzednio doyrzeć w ścianie. Wkrótce wrócił posłaniec z oznaymieniem, że kapitan J będzie uradowany widzieć Pana. . . . W własnym pokoiu, gdzie zaraz weszli goście z posłańcem, który się natychmiast oddalił. Kapitan J. iest to człowiek średniego wieku, ma coś w sobie żydowskiego, rysy twarzy są uymuiące, obcowaniem mógłby zupełne wzbudzić zaufanie; przyzwoicie był ubrany a pokóy pięknie ma umeblowany: na stole stała flasza wina, którem się posilał, i przy niey leżały dla iego wiadomości potrzebne dzienniki codzienne i policyine, oraz doręczne kartki, nagrody za zgubione rzeczy obwieszczaiące. Powstał i powitał dozorcę iako dobrze znaiomego, ukłonił się iego towarzyszowi i prosił go uprzeymie, ażeby usiadł i wypił z nim szklankę wina. Dozorca dał kapitanowi do zrozumienia że iegomość który z nim przybył, ma do niego interes, w którymby mógł bydź pomocny. Z ukontentowaniem ale zwyczaynym trybem, odpowiedział kapitan i opuścił pokoy. Móy przyiaciel którego ciekawość doszła do naywyższego stopnia, uczynił pytanie wówczas swemu przewodnikowi, lecz ten przerwał mu ie czyniąc uwagę, że za pomocą rurki w ścianie umieszczoney i przelotu powietrza każden wyraz w sąsiedztwie słyszanym bydź może; kapitan wkrótce także powrócił i oznaymił, że zegarek może bydź odzyskanym, lecz to wiele trudów wymaga, żądał złożenia pięciu gwinei, zapewniaiąc nazaiutrz rano powrócenie zguby. Żądane pieniądze, zostały wyliczone, a właścicielowi zegarka oświadczono, ażeby za uderzeniem godziny 12 znaydował się przed kościołem Sgo Jerzego w celu odebrania takowego. Po ukończeniu interessu wyrzekł dozorca „Teraz panie kapitanie życzymy sobie wypić z WPanem szklankę wina ieżeli to iest iego chęcią” Z ca-

łego serca odpowiedział i zadzwonił. — Żwawa dziewczynka w prostym wieyskim ubiorze przyniosła czyste szklanki i flaszę świeżego wina, postawiła ie na stole, spoyrzała na gości wzrokiem ciekawości połączonym z chęcią przypatrzenia mu się, i wyszła. To go nabawiło nowego kłopotu, dla czego niesmakowało mu wino tak dobrze iak dozorcy, który nieokazał chęci odeyścia wina w flaszy będącego, po wypróżnieniu takowey dopiero wstał, a kapitan wyprowadził ich. Wiódł ich odmienną drogą i za nim przyiaciel mój postępuiąc, uyrzał się na iedney z głównych ulic Londynu. To iest krótsza droga, zawołał: Tak iest, ale trudnieysza, do przebycia odpowiedział dozorca. Przyiaciel mój pałaiąc żądzą dowiedzenia się bliższego okoliczności, na które dopiero co patrzał, zapraszał dozorcę na kolacyą do oberży, czego tenże dla pewney przyczyny odmówił, przyrzekaiąc w oddaloney części miasta nazaiutrz w wieczór z nim wieczerzać, gdy będzie miał zapewnienie, iak złodzieie słowa dotrzymuią.

W oznaczoney godzinie przyiaciel mój w tym samym ubiorze co dnia poprzedzaiącego stanął przed kościołem Swiętego Jerzego. Za uderzeniem naznaczoney godziny, ozdobnie przybrana panienka przeszła około niego, spoyrzała raz na niego, wetknęła mu pakiecik w rękę i w mnóstwie ludu znikła. Był to zegarek, przy którym brakowało ważnego złotego kluczyka, który nazaiutrz z listem pocztą mieyską (1) był mu nadesłany, gdy o nie odebraniu iego uwiadomił dozorcę na wieczerzę według danego słowa przybyłego. Przecież przyiaciel mój nic bliższego od niego niedowiedział się, iak tylko, że zgromadzenie to złodzieiów iedynie wyższym władzom iest wiadome, że z tey przyczyny zostaie tolerowanem, że niepodobieństwem byłoby inaczey skradzione rzeczy odzyskiwać, szczególniey zrabowane na gościncach publicznych, gdyby nawet złodzieie lub rabusie wykrytemi byli.

(1) *W Londynie w samem mieście utrzymywana iest tak zwana mała poczta, którą się listy z iedney części miasta do drugiey, z ulicy na ulicę przesyłaią.*

IV.

O HERBACIE.

Każdy gatunek herbaty ma w sobie mniey lub więcey, cokolwiek ostrego, ciężkiego i bardzo letko eterycznego oleiu i okazuie skład materyału skórnego. Wiadomo iest, że herbata w mieyscu gdzie się rodzi, wprzód przez rok musi leżeć, zanim do użytku zostaie przeznaczoną, wcześniey bowiem użyta, iest bardzo drażniącą i odurzaiącą trucizną. Że zapach herbaty iest aromatyczny rzecz to wątpliwa, raczey zdaie się że pochodzi z różnych przypraw w Chinach dodawanych. Napóy przez nalew wrzącey wody na herbatę sporządzony, przyśpiesza bicie pulsu i sprawia poty, a skoro iest mocny, działa równie iak opium drażliwie, sprawia gorącość i zawrot głowy, pozbawia przytomności, iest przyczyną drzenia i ospałości, gdy zaś iest lekki, mniey drażliwie działa aniżeli wino, przez gorącość wody przeszkadza trawieniu, i rozrzadza sok żołądkowy, dla czego herbata tak do użycia na śniadanie iako też i w innym czasie, iest mniey użyteczna, aniżeli kawa. Częste iey używanie szczególniey więcey uczucia posiadaiącey płci żeńskiey, iest szko-

dliwą, ponieważ sprawia spazmy i nieiaki rodzay pomieszania, i zapewne w teraźnieyszych czasach iest przyczyną tak często widzieć się daiących bladych twarzy pomiędzy damami. Żeby iednak herbata dla wszystkich ludzi, gdy ią rzadko i z umiarkowaniem piią, była szkodliwym trunkiem, o tem przeświadczyć się nie mogłem. Wiemy z opisu podróży np. że koloniści przylądku Dobrey Nadziei, codziennie wiele piią herbaty, przecież mężczyzni iako i niewiasty są mocney budowy, silni i zdrowi, co równie można powiedzieć i o Anglikach, że zaś Hollendrom w ich rodzinnym kraiu herbata niesłuży, przyczyną tego bydź musi mgliste powietrze i bagniste położenie kraiu. Sądzę, to rzeczą bydź pewną, że w wypadkach, gdzie należy użyć środka drażniącego krew, gdy maiącemu pragnienie, napóy zimny iest szkodliwy, w stanie zbytniego rozgrzania, w latach, zimno wilgotnych i deszczowych przytem, herbata iest bardzo pożytecznem napoiem, ieżeli się nie używa iey samey, ale z cukrem i mlekiem. Ile że przez ten dodatek drażniąca działalność iey w części umnieysza się i przytłumia, i herbata staie się pożywną. Przez dodanie zaś wina lub araku, działalność iey irytuiąca pomnaża się, dla czego od tych tylko używaną z dodatkami temi bydź powinna, którzy przez przyzwyczaienie się działalność iey na organizm przyswoili, i przekonani są, że przez wynikłe z tąd draźnienie pożytek odniosą. Sporządzona herbata przez samo naciąganie, smak ma daleko przyiemnieyszy, aniżeli iak czasem zwykli czynić gotowana.

V.
O KOTACH.

— Odznaczaiącem znamieniem kotów iest to, że one zawsze czyli to w dzień czyli w nocy są w poruszeniu, łażą, chodzą, albo skaczą, rzadko biegną prędko, co ma pochodzić z nadzwyczayney giętkości ich członków i kolumny pacierzowey, która długiey odrętwiałości nie może wstrzymać, i przez to poruszenia koniecznie wymaga. Co do zmysłów, wzrok kotów iest bystry, słuch bardzo wyborny, węch zaś słabszy aniżeli u psów, naytępszem zaś iest smak, równie iak i ięzyk, który według zdania Mulina, nawet u lwa nie iest większy iak u psa średniey wielkości. W samey rzeczy ięzyk u kotów służy do smakowania a zarazem do żucia, naydelikatnieysze zaś czucie iest w głowie powyżey nosa między dwoma gruczołami znayduiące się.

VI.
WZMIANKA o NAPOLEONIE.

Po wstąpieniu na tron Neapolitański Józefa Bonapartego, usiłowała uniknąć siostra iego Karolina małżonka Murata ówczesnego Xiążęcia Bergu i Kliwii, swoiey Bratowey, aby nie była zmuszoną dawać iey tytułu: „Nayiaśnieysza Pani!“ który iey ambicyą podżegał i pychę obrażał. Natrętnie nawet uskarżała się przed bratem, Cesarzem, iż dotąd nie myślał ozdobić iey czoła koroną; na co Napoleon z nayzimnieyszą krwią odpowiedział: WPani użalenia wprawiaią mnie w zadumienie; rozumiano by gdyby WPanią słyszano mówiącą, żem ią obdarł z tytułu, Nayiaśnieyszey Pani, w spadku po oycu pozostałego.

VII.

ROZTROPNE WSPARCIE.

W roku 1782 napisał Franklin do iednego potrzebuiącego wsparcia: „WPana położenie dolega mnie, przesyłam mu w zasiłku 10 luidorów, nie iako podarunek ale iako pożyczkę. Skoro interessa iego polepszą się o czem nie wątpię, to mi odpłacisz moią należytość, pożyczaiąc tę summę poczciwemu człowiekowi w potrzebie zostaiącemu, z obowiązkiem, aby dług zaciągniony, trzeciey osobie wypłacił, skoro się pora nadarzy. Tem sposobem spodziewam się że pieniądze te będą mogły przeyść przez kilka rąk, ie nie dopoki otrzyma iaki Człwwiek owy który śpiesznym krokiem dąży do upadku. Jest to móy wynalazek, aby małą ilością pieniędzy można wiele dobrego zdziałać a gdy nie iestem bardzo bogaty, abym mógł wiele świadczyć, więc zmuszony iestem bydź oszczędnym, ażeby naymnieyszą rzeczą co dobrego uczynić.“

VIII.

MOIA ODPOWIEDŹ.

(*Wiersz z poezyy Slepuszkina, o których była wzmianka w Gaz. Korrespon.*).

Poćałey wsi ze mnie drwiny
Jak z próżnego wierszoklety;—
Moie rymy bez zalety,
Zgoła czyste bazgraniny.

Lepiey, powiadaią, gdyby
Rolę kraiał w buyne skiby,
Lepieyby towary ważył,
Niż nad rymami mózg smażył.

Przyiaciele, przeciwnicy,
Słowem wszyscy tego zdani
J każdy mi bez różnicy
Jak tylko może przygania.

Lecz słuchaycie bracia mili,
Bez tych rozpraw i hałasu!
Gdy się wolnéy dorwę chwili,
Piszę i nietracę czasu.

Powidzcież krytycy moi:
Czy się lepiey po wsi gonić,
J czy tam w piśmie nie stoi
„Próżniactwa trzeba się chronić?„

Dzień musi się w sklepie strawić
Mierzyć, ważyć, na przemiany,
Aby wieczór pożądany
Było się za co zabawić.

Jeźli od snu w nocney dobie,
Urwie się godzina która,
Biorę się zaraz do pióra
J wolen trosk nucę sobie.

Żaden mnie smutek nie tłoczy,
Rym mi oddala frasunek,
J gdy z rana przetrę oczy
Wśród mar milszym mi iest dzionek

Myśl iakby strumieniem skorem
Biegnie raźno, co raz raźni,
J niebo stoi otworem
Dla wzbudzoney wyobraźni!

Me rzemiosło nic niewarte,
Wszyscy mi tak wręcz gadaią,
Ja mam wciąż usta zawarte,
A oni się wciąż gniewaią.

J. N. J.